

Sprawa Dziekańskiego

Czas na walkę o sprawiedliwość

Oto list, który został odczytany na Zofia Victim Trust Fundraising Dinner w Vancouver 30 maja (relacja z bankietu na stronach 20-21):

Drodzy Przyjaciele,

Pisząc z drugiej strony Kanady, tak bardzo chciałabym móc spędzić ten szczególny wieczór wśród Was i w końcu poznać Was osobiście - tyle niezwykłych osób, których nazwiska i godne podziwu inicjatywy stały się częścią mojego codziennego dziennikarskiego, a także osobistego życia. Staliśmy się jedną wielką rodziną przez te miesiące, od dnia kiedy wydarzyło się coś nie do wyobrażenia - Robert, pełen nadziei i optymizmu, przybył do kraju, o którym marzył, aby połączyć się ze swoją ukochaną matką, i napotkał to, czego nikt nie mógł przewidzieć - śmierć u samych jego bram. Przez te wszystkie miesiące, śledząc każde nowe wydarzenie i zdając z nich relacje dla Polonii w Kanadzie i w innych krajach, nie przestawałam myśleć - co by było gdyby nie Paul Pritchard, który uchwycił na swoim filmie prawdziwy przebieg wydarzeń? Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby zapewnić, iż Robert będzie ostatnią ofiarą, bo przecież nie możemy zagwarantować, że Paul Pritchard znajdzie się w pobliżu jakiegokolwiek następnego.

Proszę Was wszystkich, którzy dokonaliście tak wiele - nie poddawajcie się, domagajcie się prawdy i sprawiedliwości, bo na to zasługuje Matka Roberta i tego potrzebujemy, abyśmy mogli czuć się bezpieczni. Wielu z nas wzrastało i przyjechało z krajów, gdzie policjant wzbudzał strach i oznaczał ból i upokorzenie. Taka nie jest jednak Kanada, ten wspinał się kraj, który wszyscy nazywamy teraz domem. Przynajmniej nie powinna taka być, a my musimy walczyć dla nas samych i dla naszych dzieci, by nikt nigdy już nie musiał tak rozpaczać jak Zofia.

W imieniu "Gazety" i ogromnej rzeszy Kanadyjczyków polskiego pochodzenia w Toronto i w Ontario, obiecuję i zapewniam Was, że będziemy w Wami na każdym etapie tej walki. I miejmy nadzieję, że pewnego dnia odzyskamy naszą niewinność i poczucie bezpieczeństwa. Serce mi pęka, kiedy myślę, że Zofia płaci za to najwyższą cenę, ale dzięki Wam wszystkim nie jest osamotniona.

Małgorzata P. Bonikowska
"Gazeta"



Michał Radoszewski

Petycja w sprawie śmierci Roberta Dziekańskiego

Grupa działaczy z Vancouver, skupiona w organizacji Canadian Civil Rights Movement, zorganizowała petycję skierowaną do władz Kolumbii Brytyjskiej - do premiera Gordona Campbella i ministra sprawiedliwości Wally'ego Oppala, w której domagają się wznowienia śledztwa w sprawie śmierci Roberta Dziekańskiego i pociągnięcia do odpowiedzialności czterech policjantów RCMP, powołania specjalnego niezależnego prokuratora, który rozpatrzyłby sprawę w świetle Kodeksu Karnego, aby sprawiedliwości stało się zadość w imieniu Zofii Cisowski i wszystkich Kanadyjczyków. Poprzednie śledztwo RCMP i raport Criminal Justice Branch (oczyszczający z winy czterech funkcjonariuszy RCMP) miały poważne wady i konieczne jest ponowne - bezstronne i obiektywne - przeanalizowanie dowodów, aby od-budować zaufanie do wymiaru sprawiedliwości.

Prosimy o podpisywanie petycji albo online, albo wydrukowanie jej czy wycięcie z "Gazety" i zbieranie podpisów wśród znajomych i bliskich, także Kanadyjczyków, ponieważ sprawa dotyczy nas wszystkich.

Podpisane przez więcej osób petycje mogą Państwo przekazać bezpośrednio podpisanym pod nią trzem inicjatorom tej akcji (telefony i adresy e-mailowe podane). Możliwe jest także wysłanie petycji faksem - 1-778-279-3787.

Petycję, której tekst podajemy poniżej, można znaleźć też w Internecie: <http://www.thepetitionsite.com/95/justice-for-mother-of-late-robert-dziekanski>

Zapraszamy też do Księgarni "Gazety", gdzie można podpisywać petycję.

PETITION

To: The Honourable Gordon Campbell, Premier of British Columbia;

The Honourable Wally Oppal, Attorney General for British Columbia

We the undersigned do hereby call upon the Honourable Gordon Campbell, Premier of British Columbia, and the Honourable Wally Oppal, Attorney General for British Columbia, to **re-open the investigation into the death of Robert Dziekanski**, involving the 4 RCMP officers at Vancouver International Airport.

We demand that an **Independent Special Prosecutor be appointed** to determine the matter in accordance with the Criminal Code of Canada.

We strongly believe that the previous RCMP investigation and Criminal Justice Branch Report was deficient and focused on finding evidence, which would blame the victim, Mr. Dziekanski.

It is time to stop blaming the victim and take an unbiased and independent look at all evidence.

We believe public confidence in the administration and repute of justice has been seriously undermined.

Justice must not only be done, but be seen to be done, on behalf of Zofia Cisowski and all Canadians.

Jurek Baltakis (Kamloops)
jerzybaltakis@hotmail.com
cell (250) 377-1489

Family Friend to Zofia Cisowski;

Bill Sundhu (Kamloops)
bwsundhu@shaw.ca
cell (250) 574-2124

Human Rights Lawyer and Friend to Zofia Cisowski.

Zygmunt Riddle Przetakiewicz (Vancouver)

zriddle@shaw.ca
cell (604) 868-7070

Canadian Civil Rights Movement (Facebook: 2 groups - 10,000 members)

Kamloops/Vancouver March 29, 2009

Name (print): _____ **Address:** _____ **E-mail/phone:** _____

Istnieje także fundusz pomocy matce Roberta Dziekańskiego. Jeżeli ktoś pragnie pomóc jej finansowo, podajemy numer konta:

ZOFIA VICTIMS TRUST Valley First Credit Union
100-180 Seymour Street, Kamloops, BC V2C 2E3

Zapiski na gorąco

Tak sobie marzę...

Za nami 4 czerwca, ważna rocznica. Jak szkoda, że nie dało się jej obchodzić jako wspólnego świętowania 20 lat polskiej wolności.

Przecież jeszcze dwadzieścia jeden, dwa lata temu nie śniłiśmy, że dojdzie do dnia, kiedy wyprowadzone zostaną sztandary znienawidzonej PZPR, kiedy w Sejmie, przez dziesięciolecia okupowanym przez ludzi reżimu, pierwszy od przed wojny premier wolnej niepodległej Polski będzie mógł pokazać znak V, do tej pory zarezerwowany dla sytuacji strajków i opozycyjnych demonstracji o wiadomych zakończeniach. To przecież powód do radości, że nasze dzieci uczą się o Katyniu, gułagach, ubeckich kazamatach, Jaltcie i sowieckiej agresji we wrześniu 1939 roku. To przecież powód do radości, do wielkiego szczęścia, że sceny z pałami ZOMO, gazami łzawiącymi i czołgami to coś co oglądają na filmach jak historię swoich rodziców i dziadków. Że mogą wybierać, czy na wakacje pojechać w Bieszczady czy w Alpy albo Pireneje, czy studiować na starym UJ czy w Padwie lub Paryżu, a mieszkać na Mokotowie, czy w londyńskim Earls Court. Że pojęcia takie jak cenzura, kartki na cukier, społeczne kolejki po meble, przydziały małych fiatów, Pewexy, punkty za pochodzenie, odmowa paszportu, zapisy na lodówkę i wiele wiele innych to dla nich egzotyka, znana z opowieści rodzinnych lub nawet już nie - HISTORIA kraju, który jest piękny, czysty, kolorowy, atrakcyjny i niewiele się różni od dawniej budzących zachwyt i zazdrość krajów "normalnej Europy".

Teraz więc warto sobie zadać pytanie: czy to, co stało się w Polsce 20 lat temu i konsekwencje tego oceniamy pozytywnie, czy nie?

Jak zwykle bywa w takich sytuacjach, odpowiedź nie jest prosta. Zależy od tego, kogo zapytamy. Gdyby pytanie to zadać młodym, wykształconym ludziom, w znakomitej większości odpowiedzieliby twierdząco. Polska początku XXI wieku daje im wiele możliwości rozwoju, budowy normalnego życia, poznawania świata. Nie mają kompleksów wobec przedstawicieli swego pokolenia z krajów zachodnich, znają języki, poruszają się swobodnie po wszystkich sferach współczesnej rzeczywistości w skali globalnej.

Gdyby o to samo zapytać ludzi naszego, solidarnościowego pokolenia, odpowiedzi byłyby na pewno różne w zależności od sytuacji, w jakiej znajdują się w wyniku zmian ustrojowych. Wiemy, że nie ma już funduszu wczasów pracowniczych, trzynastek, bonów na to czy owo, zasady "czy się siedzi, czy się leży..." i innych ochłapów rzucanych przez komunistyczną, żeby siedzieli cicho, albo przynajmniej ciszej. Trzeba walczyć o byt, życie jest pełne stresu i niepewności, wszystko pędzi w tempie, które dla weteranów komuny jest nie do łknięcia. Zamykane i prywatyzowane zakłady pracy stwarzają sytuacje zagrożenia lub tak wysokich wymagań, że wielu odpada z tego wyścigu. Spadają gdzieś na margines, brakuje im do pierwszego, a w sklepach jest już nie tylko ser twardy i ocet, więc pokus masa. Ci wdychają nie raz do komuny - nie ideologicznie, ale czysto bytowo. Dla nich odpowiedź na nasze pytanie nie byłaby wcale "tak".

Czy "tak" czy "nie", albo "niezupenie" zależy też od zapatywań politycznych. Prosta binarność rzeczywistości politycznej z czasów przed 1989 rokiem to już zamierzchłe czasy. Wtedy byli "oni", których się nienawidziło i w taki czy inny sposób starało się im przeciwstawić - "oni" reprezentowani przez partię, rząd, SB, milicję, ustrój, sojusze, reżim i całą maszynę komunistycznego nacisku. Był to pogardzany monolit, wydający się wielką czarną chmurą nie do ruszenia, na zawsze umieszczoną nad naszą częścią świata. Można było co najwyżej robić w niej dziury, przez które widać było błękitne niebo i jasne życiodajne słońce. Po drugiej stronie tego prostego dychotomicznego podziału byliśmy "my", czyli wszyscy normalni Polacy, nieskażeni współpracą z "nimi", zwykli ludzie i oczywiście ci w awangardzie, walczący, zamykani w aresztach i obrażani w reżimowych gazetach i przemówieniach. Poza samą wierchuszką tej aktywnej gromadki, nikt nie zastanawiał się nad odcieniami szarości w tonie "nas". Wszyscy słuchali Wolnej Europy, cieszyli się każdą porażką rządu, wściekali się na kolejne idiotyczne przejawy propagandy, narzekali na kolejki i wystawali godzinami w urzędach paszportowych.

Te czasy to dawna, dawna przeszłość. Teraz, 20 lat po odzyskaniu wolności, zdań i poglądów na to, jak powinno być jest wiele. Otwiera się zamknięte przez długie lata sejfy z tajemnicami przeszłości, rozważa się "co by było gdyby" i szkicuje się kolejne możliwe scenariusze, które zdaniem tych czy innych byłyby na pewno bardziej korzystne i słuszne. Zamiast spokojnej dyskusji ludzi, którzy inaczej oceniają fakty z przyszłości, wyjmowane są kamienie i rzucane w tych, którzy myślą inaczej. Kamieniom towarzyszą klasyczne elementy z arsenału nienawiści - pomówienia o nieuczciwość, sprzedajność, ośmieszenia, próby kompromitowania adwersarzy. Taka nasza rozprawa z przeszłością rodem z naszego polskiego piekielka.

Świat patrzy, słucha i dziwi się (a może nie?). Ten kraj, który tak świat rozpalil idea i ruchem Solidarności, skupiającej 10 milionów jego obywateli, teraz, kiedy oddycha pełną piersią, kiedy liczy się na świecie, jest w Unii, NATO, teraz nie potrafi wspólnie, z radością uściskać się "ponad podziałami" w dniu, który symbolicznie przyjęto za cezurę we współczesnej historii Europy. Wszyscy ci nareszcie wolni nie potrafią stanąć ramię w ramię, bez względu na to, jak widzą to, co powinno być, ich zdaniem, 20 lat temu, aby dzisiaj cieszyć się wspólnie z wolności, bez której żylibyśmy dalej w jarzmie.

Marzy mi się takie wspólne, SOLIDARNE święto tych dwóch dekad wolności, z podaniem sobie rąk przez tych, którzy byli w grupie "my", jakkolwiek myśleli tak czy inaczej. To byłoby na pewno lepsze dla pokolenia naszych dzieci, które żyje w świecie, gdzie "kompromis" to słowo pozytywne i gdzie nikt nie chce już za nic przelewać krwi, a także dla świata, który widząc znowu solidarną Polskę, jak w 1980 roku, zapamiętałby, że to w kraju nad Wisłą szukać trzeba źródeł upadku komunizmu, a nie w upadku Berlińskiego Muru.

Małgorzata P. Bonikowska